Nr. 148. **Kraków, Środa 22 Marca 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Huposyea, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Na froncie rosyjskim.

Wiedeń, 22 marca.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

»Nowoje Wremia« przynosi następujące wywody swojego korespondenta wojennego: **Na całym froncie rosyjskim rozwijają się wielkie walki. Pod Rygą intenzywna akcya samolotów niemieckich jest, jak się zdaje, wstępem do wielkiej bitwy.**

»Riecz« podnosi również działalność lotników niemieckich pod Rygą. Niemieckie »nadzeppeliny« rzucają bomby, które sieją ogromne zniszczenie. Owe »nadzeppeliny«, mające kształt ryby, mają barwę szaro-srebrną i odcinają się od atmosfery.

Berlin, 22 marca.

Ofenzywa rosyjska — jak podnoszą tutejsze dzienniki — **została podjęta celem odciążenia Francuzów pod Verdun.** »Tägliche Rundschau« zwraca uwagę na następującą okoliczność. Rowy strzeleckie Rosyan, położone niżej od niemieckich, są obecnie skutkiem gwałtownego tajania śniegów przepełnione wodą. Niepodobna się w nich utrzymać i już z tego powodu Rosyanie chcą posunąć się naprzód.

Na bardzo mały odcinek frontu pod Postawami padło kilka tysięcy granatów rosyjskich. Skutek tego bombardowania był bardzo mały, **a piechota rosyjska, która następnie poszła do szturmu, dostała się w ogień karabinów maszynowych i padała pokotem, zanim dotarła do przeszkód z drutu.** Na południe od jeziora Narocz naliczono 3.000 poległych żołnierzy rosyjskich.

Osłabienie frontu francuskiego.

Wiedeń, 22 marca.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Bazylei:

U prezydenta republiki francuskiej P o i n c a r é'g o odbywają się **nieustanne narady wojskowe. Generał Joffre domaga się wzmocnienia frontu francuskiego, który nie może długo opierać się Niemcom.**

Rząd francuski zażądał ponownie od Włoch, ażeby przysłały do Francyi przynajmniej takie wojska, które mogłyby pełnić służbę etapową.

Ofenzywa angielska.

Berlin, 22 marca.

Dzienniki donoszą z Hagi: Londyńskie „Times“ oświadczają, że chwila, w której rozpocznie się nowa ofenzywa angielska, jest bliska.

Ofenzywa w Egipcie.

Haga, 22 marca.

»Times« donosi:

Zbliża się chwila, gdy naczelny wódz angielskiej siły zbrojnej w Egipcie **podejmie ofenzywę.**

Krytyczne położenie Anglików w Mezopotamii.

Kopenhaga, 22 marca.

Prasa moskiewska stwierdza zgodnie, że **położenie Anglików w Iraku jest krytyczne.** Nie poprawiło się ono wcale, co więcej trzeba być przygotowanym na niespodzianki, z któremi zresztą liczy się komenda armii rosyjskiej.

Odsiecz angielska, spiesząca z pomocą otoczonemu przez Turków generałowi T o w n s h e n d o w i, walczy z ogromnemi trudnościami. Pomiędzy innemi bardzo trudną jest obrona długiej linii etapowej, której zagrażają ciągłe ataki nieprzyjacielskie.

Turcy otoczyli Kut-el-Amarę potrójnym kordonem, opartym o szańce polowe.

Z niemniejszemi trudnościami musi walczyć rosyjska »armia bagdadzka«, będąca pod komendą generała B a r a t o w a.

Z walk w powietrzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 22 marca.

(Dnia 20 marca). Doniesienie Biura Reutera.

Pięćdziesiąt brytyjskich, francuskich i belgijskich aparatów lotniczych, w towarzystwie 15 aparatów przeznaczonych do walki w powietrzu, **zaatakowało rano niemiecką stacyę hydroplanów w Zeebruegge i pole wzlotów w Houttave.**

Zdaje się, że zrządzono znaczną szkodę. Każdy aparat lotniczy miał ze sobą 200 funtów bomb. Wszystkie aparaty powróciły w dobrym stanie. Jeden belgijski oficer jest poważnie **ranny.**

Konferencya koalicyi.

Lugano, 22 marca.

»Corriere della Sera« donosi:

Wielka konferencya mocarstw koalicyi, mająca odbyć się w Paryżu, stworzy podstawę do jak **najściślejszego współdziałania wszystkich państw koalicyi.** Bitwa pod Verdun jest najlepszym dowodem, że ostateczne zwycięstwo może być odniesione jedynie przez zjednoczenie wszystkich sił. O wynikach konferencyi będzie zachowana tajemnica, ale skutki rychło staną się wskazówkami, jakie uchwały powzięła konferencya w Paryżu.

Konferencya będzie obradować w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych począwszy od 27 bm. Asquith i Grey będą przedstawicielami Anglii, br. Broqueville i br. Boyens Belgii, Pasicz i następca tronu Aleksander Serbii, Izwolski i Żyliński Rosyi. Jak się zdaje, Czarnogóra i Portugalia będą mieć także swoich przedstawicieli.

Petycya o zawarcie pokoju.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 22 marca.

„Az Est“ donosi ze Sztokholmu:

Na ostatniem posiedzeniu Dumy poseł A l e k s a n d r o w **wystąpił gwałtownie przeciwko policyi.** Nacyonaliści zawiadomili Dumę, że **180 posłów wręczyło carowi petycyę z prośbą o zawarcie odrębnego pokoju,** którego naród pragnie.

Podniesienie ducha wojennego w Rosyi.

Kolonia, 22 marca.

»Kölnische Volkszeitung« donosi pośrednio z Petersburga:

Gubernator kraju Zabajkalskiego wydał odezwę, w której przestrzega rodziny żołnierzy, walczących na froncie, ażeby w listach do żołnierzy nie pisały o znużeniu wojną, gdyż tego rodzaju uwagi **działają ujemnie na żołnierzy.** Car — powiada odezwa — postanowił **zawrzeć pokój dopiero wtedy, gdy nieprzyjaciel ustąpi z granic Rosyi.** Przez ten czas naród rosyjski musi przetrwać.

„Veto“ Hiszpanii.

Genewa, 22 marca.

Dziennik madrycki »Tribuna«, omawiając wypowiedzenie wojny Niemcom przez Portugalię, podnosi, że **Hiszpania musi się domagać, ażeby Portugalia była nadal niezawisła.** Gdyby to miało być niemożliwem, to Hiszpania nie pozwoli żadnemu państwu na usadowienie się w Portugalii, która musi pozostać dla Portugalczyków. Utworzeniu nowego Gibraltaru na swojej flance musi Hiszpania stanowczo przeszkodzić.

Brak robotnika w Anglii. Odroczenie poboru żonatych rekrutów.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Haga, 22 marca.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu:

W urzędzie wojennym odbyła się konferencya, w której wzięli udział ministrowie Kitchener, Selborne, Runciman, Samuel i Longe. Omawiano szczególnie **zapotrzebowanie sił robotniczych i materyału wojennego, jakoteż brak robotników w fabrykach i w gospodarstwach wiejskich, oraz kwestyę robotników górniczych.**

Powołanie drugiej klasy żonatych rekrutów zostało odroczonem.

Zamach na Radosławowa.

Lugano, 22 marca.

„Corriere della Sera“ donosi z Bukaresztu: Dnia 18 b. m. wykonano w Sofii **zamach na prezydenta gabinetu bułgarskiego, Radosławowa** w chwili, gdy Radosławow jechał powozem. Urzędnik pocztowy, nazwiskiem I w a n o w, **strzelił do niego dwa razy.** Jedna kula utkwiła w powozie, druga zraniła sztangreta. Iwanow składał się już do trzeciego strzału, ale słuchacze uniwersytetu ubezwładnili go.

Wstrzymanie osobowego ruchu okrętowego w Holandyi.

Haga, 22 marca.

Pierwszorzędne towarzystwa żeglugi morskiej w Holandyi, które utrzymywały ruch osobowy za pomocą 50 wielkich parowców, postanowiły **wstrzymać ruch parowców osobowych,** a połączenie z Indyami utrzymywać jedynie za pomocą okrętów towarowych. Na pokład będą przyjmowani tylko ci pasażerowie, którzy udowodnią, że muszą koniecznie odbyć podróż. Kobiety i dzieci nie będą pod żadnym warunkiem przyjmowane na pokład. Konwencye tę zawarły następujące towarzystwa: »Lloyd« holenderski, królewski »Lloyd« niderlandzki, linia »Holandya—Ameryka« i niderlandzka »Maatschappij«.

Parowiec »Palembang«, który zatonął, wiózł całe urządzenie dla nowo zamianowanego gubernatora Indyj niderlandzkich.

Prasa włoska o obradach parlamentu.

Lugano, 22 marca.

„Corriere della Sera“ ostrzega rząd włoski przed przypisywaniem zbyt wielkiego znaczenia ostatnim obradom w Izbie włoskiej, w czasie których uchwalono votum zaufania dla rządu. Izba uchwaliła votum, gdyż przesilenie w dzisiejszych warunkach przyniosłoby za sobą najgorsze skutki.

„Secolo“ nazywa to posiedzenie tragicznem widowiskiem. Każdy uczestnik tego posiedzenia miał uczucie, iż ta **dumna i godna zaufania jedność znikła bezpowrotnie.** Salandra musi sobie powiedzieć, iż **znikło także zaufanie do niego i do rządu,** a także i szacunek dla parlamentu. Salandra, który żądał nieograniczonego zaufania, otrzymał tylko zaufanie warunkowe.

Sytuacya dzisiejsza jest smutna, **rząd został osłabiony, zaufanie do parlamentu wstrząśnięte. Zbliżają się przykre dni, dni dyktatury.**

Kardynał Mercier.

Genewa, 22 marca.

Z Rzymu donoszą: W tutejszych kołach kościelnych oświadczają, że kardynał Mercier zbyt wiele zajmuje się polityką i że papież nicby nie miał przeciw temu, gdyby kardynał Mercier przeniósł się z Mechlinu do Havre'u.

Stowarzyszenie producentów nafty.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 22 marca.

Jak donosi »Fremden-Blatt«, nowa organizacya producentów nafty będzie mieć formę spółki, do której obowiązkowo będą należeć wszyscy producenci nafty.

Komisya wykonawcza stronnictw czeskich.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 22 marca.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Pragi:

Wspólna komisya wykonawcza stronnictw czeskich wybrała prezesem swoim członka Izby panów, M a t t u s z a, a wiceprezesami byłych ministrów F i e d l e r a i F o r z t a.

KRONIKA.

Kraków, 22 marca.

Pobyt w twierdzy krakowskiej. Udzielanie pozwoleń na s t a ł y pobyt w Krakowie zostało wstrzymane; obecnie Komenda twierdzy udziela pozwoleń tylko na chwilowy pobyt w twierdzy. Również nowe służące, które przyjeżdżają do Krakowa i wstępują do służby w miejsce tych, które miały pozwolenie na stały pobyt w mieście, otrzymują legitymacye tylko na chwilowy pobyt w Krakowie.

Kontrola dokumentów wojskowych pospolitaków. Dzisiaj rano rozpoczęły urzędowanie komisye dla badania dokumentów wojskowych pospolitaków, obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu (1897—1865). W dniu dzisiejszym badają komisye dokumenty najmłodszego rocznika (1897). Przed lokalami urzędowania komisyi (dawne Muzeum przemysłowe przy ulicy Franciszkańskiej i przy ulicy Podzamcze) gromadzą się tłumy pospolitaków oraz ich rodzin. Komisye, w skład których wchodzą dwaj oficerowie (jeden z nich przewodniczy), lekarz wojskowy i urzędnik polityczny, wreszcie kilku protokolantów, badają dokumenta oraz szczegóły, na podstawie których zgłaszający się pospolitak został poprzednio uwolniony. Badanie jest bardzo ściśle, to też przegląd odbywa się powoli. Uznani za zdolnych zgłosić się mają w ciągu 48 godzin do służby w pospolitem ruszeniu.

Organizacya spółki „Miles“. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwróciła się jeszcze w styczniu b. r. w drodze telegraficznej do ministerstwa spraw wewnętrznych o nadesłanie statutu oraz koncesyi legitymowanej spółki zakupu „Miles“ w Wiedniu. Równocześnie prosiła Izba o podanie zakresu działania tej spółki i stwierdzenie jej stosunku do lokalnych czynników aprowizacyjnych i do wolnego handlu.

Obecnie doręczoną została Izbie z namiestnictwa odpowiedź treści następującej: „Odnośnie do wystosowanej do ministerstwa spraw wewnętrznych telegraficznej prośby oznajmia się wskutek reskryptu wspomnianego ministerstwa, że „Miles“ jest spółką z ograniczoną poręką i że stosunek jej do ministerstwa spraw wewnętrznych jest unormowany umową, zawartą między ministerstwem i „Milesem“, czysto wewnętrznej natury. Ministerstwo nie może zatem uczynić zadość prośbie Szanownej Izby.“

Obligacye trzeciej pożyczki wojennej — jak donosi »Kuryer Lwowski« — nadeszły już do Banku krajowego. Obligacye mają formę zwykłą listów zastawnych, względnie obligacyj pieniężnych. — Opiewają na 100 koron, 1.000 koron, 2.000 koron i 10.000 koron. Tło obligacyj jest jasno szare; u góry pośrodku orzeł austryacki, po obu stronach orła cyfry, głoszące wysokość, na jaką obligacye opiewają, poniżej zaś orła cyfry, słowami wyrażone, poczem następuje tekst. Na drugiej połowie arkusza (płaszcza) znajduje się arkusz kuponowy. Kupony idą w odmiennym, niż zwykle, porządku, bo zaczynają się od dołu arkusza i idą ku górze, a więc kupon pierwszy, płatny 1 lipca 1916 roku, jest u dołu z lewej strony, a ostatni, płatny 1 października 1930 roku, u góry z prawej strony. Każda serya obligacyi ma odmienne obramowanie na pierwszej stronie, i tak: obligacye na 100 koron mają obramowanie szaro-bronzowe, na 200 koron ciemno-fioletowe, na 1.000 koron ciemno-pomarańczowe, na 2.000 koron ciemno-niebieskie, prawie granatowe, na 10.000 koron ciemno-zielone.

Gniazda dla ptaków. Na plantach krakowskich i w parku Jordana umieszczono w ostatnich dniach 200 skrzynek drewnianych, odpowiednio urządzonych na gniazda dla śpiewających ptaków. Zarząd ogrodów miejskich co roku powiększa liczbę skrzynek, pragnąc ułatwić gnieżdżenie się w parkach i ogrodach śpiewającym ptakom.

Z kraju.

Komunikacya telegraficzna prywatna ze Lwowem. Z W i e d n i a donoszą: Niebawem będzie rozstrzygnięta w ministerstwie handlu sprawa podjęcia prywatnego ruchu telegraficznego ze Lwowem. Ruch ten ograniczony będzie na razie na telegramy pilne (dringend). Dzień podjęcia ruchu telegraficznego prywatnego ze Lwowem będzie osobno ogłoszony.

Groźba zamknięcia kuchni ludowych i dla inteligencyi we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu lwowskiego postawiono wniosek o zamknięcie wszystkich dotychczas istniejących kuchni ludowych i dla inteligencyi z powodu znacznych niedoborów. W czasie najazdu kuchnie miejskie w liczbie przeszło 50 były jedyną ostoją dla pozbawionych chleba i pieniędzy osób, tak ze sfer niezamożnych, jak i dużego zastępu inteligencyi. Miasto wydało na kuchnie od czasu inwazyi po koniec grudnia ub. r. ogółem 2.051.839 K 95 h. Po oswobodzeniu Lwowa zaczęto powoli kuchnie zwijać, tak, że dziś istnieje już tylko 6. Do olbrzymiej wprost powyższej cyfry wydatków dodać należy, że suma skredytowanych w zakładzie aprowizacyjnym wiktuałów wynosi 425.927 K.

Z powyższych 6 kuchni, które jeszcze pozostały, korzystało dotąd dziennie 5.705 osób. Niedawno postanowiono kuchnię dla inteligencyi na ul. Zielonej utrzymać do chwili zamknięcia wszystkich kuchni, co ma nastąpić z dniem 10 kwietnia, a zredukować liczbę uczestników obiadów z 5.705 na 4.626. Funkcyonujące dotąd kuchnie kosztują gminę okrągło 80.000 K miesięcznie.

W szeregu petycyj, jakie miasto wystosowało do rządu, wykazano, że chcąc utrzymać kuchnie miejskie przynajmniej do końca czerwca b. r., potrzebaby na ten cel około 300.000 K.. Wyrazem fatalnych stosunków finansowych w dziale dobroczynności jest niedobór w wydatkach na same kuchnie, wynoszący 1,163.020 K.

Wobec spotkania się gminy miasta Lwowa z odmową pomocy ze strony rządu, kuchnie te będą musiały być zamknięte.

W odpowiedzi na jedną z ostatnich petycyj, którą równocześnie wystosował komitet ratunkowy dla powracających uchodźców, namiestnictwo zaznaczyło, że przyznanie sugwencyi w sumie 300.000 nastąpiłoby dopiero wówczas, gdyby z jednej strony komitet wziął na siebie pewną część akcyi państwowej. Powyższa suma obróconą by być musiała nietylko dla uchodźców, lecz także na utrzymanie kuchni ludowych.

Karty na mace we Lwowie. Na zaspokojenie potrzeb rytualnych ludności żydowskiej we Lwowie wydzieliło namiestnictwo osobne ziarno pszeniczne na wyrób mąki pajsecznej, przydzielając dla głowy 240 gr. ziarna na dzień. — Wedle dokonanej kalkulacyi z tych 240 gr. ziarna otrzyma każdy 175 gr. macy. Z tego powodu okazała się potrzeba zmiany kart chlebowych na czas tych świąt, a Biuro rozdawnictwa kart chlebowych sporządzi w przeciągu bieżącego tygodnia spis ludności żydowskiej na podstawie specyalnych formularzy. Korzystając z tego spisu, wyda przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie karty na mace, uprawniające posiadacza do poboru 1675 gr. mac. Rozdania kart podjęło się biuro rozdawnictwa kart chlebowych. Oczywiście że na okres dwutygodniowy, w który przypadają święta żydowskie, osobom pobierającym karty na mace, wydane zostaną odpowiednio zmniejszone karty chlebowe.

Rewizye w piekarniach lwowskich przeprowadzane są przez władze tamtejsze w dalszym ciągu bardzo pilnie. Do tej pory odbyły się w trzydziestu kilku piekarniach i dały bardzo ujemne wyniki, zwłaszcza pod względem hygieny i czystości. Odnosi się to głównie do mniejszych przedsiębiorstw. Przytem ze względu na to, że pomniejsze piekarnie, otrzymujące ledwie po 80 kilogramów mąki dziennie, nie zajmowały się stale wypiekiem, lecz wypiekały chleb raz na dni kilka, gdy im się udało skupić znaczniejszy zapas mąki, kontrola nad niemi okazała się trudna. Z tego powodu też podzielono owe piekarnie na dwie grupy, z których jedna będzie wypiekać chleb w dnie parzyste, inne zaś w nieparzyste miesiąca.

Kwestya cukrowa we Lwowie nie jest tak zaostrzona, jak w Krakowie. Kart cukrowych magistrat lwowski jeszcze dotąd nie przygotował, w rękach konsumentów znajdą się karty dopiero koło 25—26 b. m. Publiczność tymczasem wykupuje cukier w sklepach, które jeszcze go mają w pewnych ilościach. Wogóle we Lwowie niema obawy o jego brak, w ubiegłym miesiącu bowiem nadeszło do Lwowa 72 wagonów dla kupców i 12 wagonów dla miejskiego zakładu aprowizacyjnego. Celem zapobieżenia wywożeniu ze Lwowa cukru, centrala cukrowa wydała już zarządzenia, że każdy transport ma być dostawiony tylko do tej miejscowości, dla której go zakupiono.

Przemyśl. (O obronę przemysłu krajowego). Na zebraniu majstrów budowlanych, które odbyło się dnia 12 b. m. w Przemyślu, uchwalono założyć energiczny protest przeciw oddawaniu robót publicznych firmom obcym z pominięciem firm krajowych, zwrócić się z wezwaniem do innych miast, by również wystąpiły z protestem, oraz wezwać do tej akcyi Izby rękodzielnicze i handlowo-przemysłowe; dalej odnieść się do władz wojskowych z żądaniem zwrotu zajętych przez wojskowość warsztatów, celem umożliwienia i podjęcia robót przemysłowo-rękodzielniczych. Powyższą uchwałę spowodowało oddanie budowy baraków dla uchodźców w okolicy Przemyśla firmie budapeszteńskiej Bela Fonagy.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa. (Otwarcie sądu apelacyjnego). W dniu 18 b. m. w pałacu Paca odbyło się otwarcie Wydziału apelacyjnego przy sądzie okręgowym dla sądów gminnych i pokoju okręgu pierwszego miasta Warszawy, stanowiącego najwyższą i ostateczną instancyę w organizacyi sądów okupacyjnych, reprezentowanych przez prawników polskich i wymierzających sprawiedliwość w tymże języku. — Punktualnie o godzinie 10 na sali zjawił się komplet wyrokujący, złożony z sędziego przewodniczącego, Ludwika M a r c z e w s k i e g o, i sędziów-asesorów, Wacława P e p ł o w s k i e g o i Antoniego N e y m a n a.

Prezes M a r c z e w s k i zabrał głos w słowach następujących: »Ogłaszam, jako otwarty, polski Wydział apelacyjny przy sądzie okręgowym warszawskim. Zadaniem tego Wydziału jest sądzenie w drugiej i ostatniej instancyi spraw apelacyjnych od wyroków sądu pokoju (gminnych okręgu) miasta Warszawy. Wobec powiększenia kompetencyi, sądzenie w ostatniej instancyi nakłada na sąd apelacyjny wielką odpowiedzialność. Z drugiej strony, z powodu obowiązku stosowania praw dawnych i nowych, sąd zdaje sobie sprawę z wielkich trudności, jakie go czekają, lecz jest głęboko przekonany, że, gdy prawnicy polscy swoją wiedzą i doświadczeniem pomogą sądowi w wypełnieniu najszczytniejszego zadania wymiaru sprawiedliwości, wszystkie trudności zostaną usunięte«.

Następnie sąd przystąpił do rozpoznania spraw, co przeciągnęło się do godziny 5. Na wokandzie było 14 spraw, z których 11 osądzono. Pióro trzymał sekretarz, Edward Pokrzewiński. W charakterze pełnomocników stron występowali adwokaci przysięgli: Tykociner, Bogucki, Bruner, Śliwowski, Kroński, Konitz, Henryk W. Kohn i inni.

Kwestya uruchomienia przemysłu w Królestwie. Niejako w odpowiedzi na memoryały, wniesione w swoim czasie przez komitet obywatelski w Warszawie i przedstawicieli sfer przemysłowych do generał-gubernatora von Beselera w sprawie uruchomienia przemysłu w Królestwie Polskiem — przez główny zarząd spraw prasowych rozesłały władze okupacyjne niemieckie do pism warszawskich komunikat o podaży pracy. Władze zaznaczają, że robotnicy nieukwalifikowani mogą otrzymać obecnie pracę w samej Warszawie i w najbliższych okolicach. Pożądani są zaś robotnicy do Niemiec, którzy otrzymają wysoki zarobek tak w przemyśle, jak w rolnictwie. Komunikat kończy się tak: Ponownie zwraca się uwagę, zwłaszcza robotników przemysłowych na to, iż n i e m a m o w y o u r u c h o m i e n i u p r z e m y s ł u k r a j o w e g o w niedalekiej przyszłości, oraz na to, iż w ich własnym interesie leży wykorzystać jaknajszybciej wyższe zarobki w Niemczech.

Z Kamieńska. (Uroczystość imienin Józefa Piłsudzkiego w Domu rekonwalescentów Legionów polskich w Kamieńsku). Z Kamieńska piszą nam: W szarem i smutnem z natury życiu naszem w Domu zajaśniała chwila radosna. Wszędzie, jak Polska długa i szeroka — mimo szczęku broni i huku dział, mimo zgliszcz i zniszczenia — dzień 19 marca był obchodzonym jako święto narodowe. W tym dniu bowiem solenizantem był nie kto inny, jak sam brygadyer Józef P i ł s u d s k i, twórca Legionów Polskich, mąż, który dał początek wielkiego czynu odrodzenia Ojczyzny. I u nas nie zapomniano o swym ukochanym wodzu-przewodniku. Uroczystość rozpoczęła się w sobotę jako uroczyste święto narodowe. Uroczystość rozpoczęła się w sobotę wieczorem pochodem z pochodniami z Domu do Kamieńska miasteczka, oddalonego o dwa kilometry. W niedzielę rano o godz. 9 odprawił uroczystą

mszę polową ks. Kozma Le n c z e w s k i, kapelan I bryg., po której wypowiedział gorące i w patryotycznym duchu kazanie okolicznościowe zakończone słowami: „Uczcić naszego wodza możemy nie słowami, lecz tylko czynem zbrojnym! Najlepszem życzeniem dla niego w dniu imienin, może być tylko życzenie zwycięstwa ". Po mszy św. w krótkich żołnierskich słowach przemówił komendant Domu kapitan Ł u c z y ń s k i, poczem batalion przedefilował przed sztandarem narodowym. Po południu o godz. 4 Czytelnia ludowa, założona przez tutejszą Ligę Kobiet przy wydatnem współdziałaniu legionistów z naszego Domu, uczciła brygadyera uroczystością rozpoczętą słowem wstępnem, które wypowiedział sierżant I bryg. F a l k i e w i c z Stanisław. Miły i pamiętny dzień imienin zakończono „Uroczystym Wieczorem" w pięknie udekorowanej zielenią, chorągwiami i portretem brygadyera sali naszego teatrzyku. Na program złożyły się: prelekcya, wypowiedziana w podniosłym duchu przez p. Maryana D ą b r o w s k i e g o z Dep. Wojsk. N. K. N. z Piotrkowa, dalej produkcye orkiestry własnej, prowadzonej przez energicznego dyrygenta Ziemboraka i chóru pod batutą Pietrzaka, solo skrzypcowe Szymańskiego, fortep. J. Panneńki i wiol. Kasprzykowskiego. Program zakończono odegraniem dwóch scen z Kordyana (Spisek koronacyjny i Spór Mocarzy). Całą uroczystość poświęconą uczczeniu imienin bryg. Piłsudskiego cechował szczery i serdeczny, przytem podniosły nastrój.

Z Łęczycy. (Nakaz młócenia zapasów zboża). — Szef administracyi w Łęczycy obwieścił, że wszyscy właściciele ziemscy i włościanie, posiadający do 300 morgów ziemi, mają wymłócić natychmiast zboże, a to pszenicę, żyto, owies i jęczmień. Do dnia 15 marca całe to zboże miało być dowiezionem do magazynu obwodowego, albo do młynów obwodowych. Dla siebie można zostawić tylko tyle, ile potrzeba na zasiew wiosenny, to jest 2 centnary od morga. Znalezione później zboże będzie zarekwirowane bez zapłaty. Nakaz jest tłumaczony interesem sprawiedliwego rozdziału i zaprowiantowaniem Warszawy i Łodzi.

Z Sosnowca. (Otwarcie przytułku i domu noclegowego. Brukowanie ulic. Ograniczenie spożycia kasz. Rada opiekuńcza. Hygiena mieszkań). Z uczuciem prawdziwego zadowolenia przychodzi zaznaczyć otwarcie w mieście naszem przytułku dla bezdomnych mieszkańców oraz domu poprawczego dla nieletnich. Magistrat miejscowy wynajął już w tym celu dwa domy. Otwarcie tych instytucyj nastąpi wkrótce, po odpowiedniem przygotowaniu lokali i niezbędnych sprzętów. — Na niektórych ulicach naszego miasta, a szczególniej na przedmieściach bruki są zupełnie zepsute, inne zaś tworzą istne kałuże błotne. Stan tych ulic wpływa bardzo ujemnie na zdrowotność miasta, wobec czego pożądanem jest, aby władze municypalne poleciły zabrukowanie tych ulic w jaknajprędszym czasie, tembardziej, że pora odpowiednia do robót brukarskich już nastała. — Z rozporządzenia władz okupacyjnych ilość kaszy została ograniczona, wobec czego w sklepach komitetu wydawana będzie kasza w następujących ilościach: kaszy jęczmiennej pół funta miesięcznie na osobę, perłowej ćwierć funta na osobę.

W dniu 15 bm. odbyło się tu zebranie Rady miejscowej opiekuńczej. Przewodniczył na zebraniu dr Stefan Falkowski. Pod odczytaniu regulaminu oraz instrukcyi ukonstytuowała się Rada miejscowa opiekuńcza. Ponieważ dla Rady miejscowej opiekuńczej otwiera się w Sosnowcu olbrzymie pole do pracy, której pięć osób w żadnym razie podołać nie może, przeto zebranie uchwaliło, ażeby zwrócić się do Rady powiatowej opiekuńczej o powiększenie liczby członków do 16.

W celach hygien.-sanitarnych magistrat miejscowy po przeprowadzeniu przez funkcyonaryuszy policyi miejskiej ścisłej rewizyi wszystkich domów w mieście polecił 200 z górą właścicielom domów, aby zmienili mieszkania swym lokatorom. Mają być usunięci lokatorzy przeważnie z ciasnych, brudnych i wilgotnych suteryn i poddaszy.

Z Poznania i Torunia.

Z Poznania. (Dożywotni burmistrz. Ostmarkenverein). Ministerstwo stanu na podstawie najwyższego upoważnienia zatwierdziło wybór pana Künzera dożywotnim burmistrzem miasta Poznania.

Ostmarkenverein podpisał na czwartą pożyczkę, według doniesienia pism niemieckich, podobnie jak na poprzednie pożyczki, 100 tysięcy marek.

Towarzystwo naukowe w Toruniu, jedna z najważniejszych instytucyj kulturalnych polskich w zaborze pruskim, odbyło w dniu 14 b. m. doroczne walne zgromadzenie przy udziale kilkudziesięciu członków. Obrady zagaił prezes ks. dr Czapla, streszczając w przemówieniu sprawozdanie z działalności Tow. w roku ubiegłym. Towarzystwo wydało Rocznik za r. 1915, zawierający „Dzieje Prus królewskich" ks. Kujota do r. 1309, oraz dalszy tom „Źródeł", zawierający przyczynki do dziejów parafii i klasztorów na Pomorzu, oraz tom „Zapisków", przeznaczonych dla rozprawek i studyów drobniejszych. Zbiory pamiątek i zabytków sztuki pomnożyły się o pewną liczbę okazów.

W ciągu swego 40-letniego istnienia Towarzystwo wydało 22 tomy Roczników, 18 tomów „Fontes" i 32 tomy „zapisków". Poważną częścią tego dorobku były prace ś. p. ks. Stanisława Kujota. Biblioteka Towarzystwa liczy 5.000 tomów, łącznie z zapisem księgozbioru ś. p. ks. Kujota. Dochód Towarzystwa wynosił w 1915 roku 4.437 marek, rozchód w 1915 roku 3.785 marek. Cały majątek wynosi 22.023 marek. Na fundusz ś. p. ks. Kujota zebrano dotąd przeszło 3.000 m. Po przyjęciu sprawozdania ks. proboszcz Czaplewski z Szyrzycka wygłosił odczyt p. t. „Husytyzm i Humanizm poprzednicy reformacyi na Pomorzu".

Ze świata.

Pomoc duńska dla Polski. Duński komitet pomocy dla Polski rozporządza obecnie, jak czytamy w „Berlingske Tidende", sumą przeszło 34 tysięcy koron. Pieniądze te nie zostaną przesłane do głównego komitetu w Vevey, lecz zakupi się za nie duńskich produktów rolniczych. Rządy niemiecki i austryacki dały już gwarancyę, że przesyłka ich do Polski dojdzie na miejsce przeznaczenia. W tym tygodniu odejść ma dziesięć wagonów towarowych, przeważnie duńskiej mąki pszennej i mleka kondensowanego. Jeden z członków duńskiego komitetu odbierze przesyłkę w Polsce osobiście.

Komitet centralny w Szwajcaryi, posiadający swe sekcye na ziemiach polskich, wyraził — zaznacza „Berl. Tid." — swe zadowolenie z tego rodzaju pomocy, jakiej Dania udziela nieszczęśliwym.

Śmierć doktora Peterseima w niewoli. „Kuryer Lwowski" otrzymał od porucznika Teodora Wajdy, austryackiego jeńca wojennego, znajdującego się w niewoli w Pietropawłowsku na Syberyi, następującą wiadomość:

„Matce i znajomym ś. p. dr P e t e r s e i m a, c. k. lekarza pułkowego z Rzeszowa, donoszę, że zmarł on w Nowym Nikołajewsku w Syberyi i tamże został pochowany".

Wydawnictwa narodoznawcze. Księgarnia wydawnicze Eug. Diedericha w Jenie rozpoczęła wydawać dziełka popularne, których treść będzie pouczać Niemców o różnych narodach europejskich, przedewszystkiem słowiańskich w Austryi i na Bałkanie. Dotychczas ukazały się opracowania dziejów i życia duchowego Słowieńców (autorem jest poseł parlamentarny prof. dr Janez Ev. Krek), Chorwatów (kustosz zagrzebskiego muzeum Andrija Milčinović), „Ukraińców"-Rusinów (Aleksy Barvinskij). Następnie tomiki mają być poświęcone P o l a k o m, Czechom, Bułgarom i Serbom. Ponadto do wydawnictwa wchodzą Karola Nötzla „Słowiańska dusza ludowa" i tegoż pisarza „Duch francuski a niemiecki". Ostatnim zaś tomikiem w zbiorze tym będzie książka Wilhelma Haasa „Dusza Wschodu", zajmująca się kulturą mahometańską, indyjską i chińską.

Ucieczka dwóch internowanych lotników francuskich ze Szwajcaryi. „N. Zuercher Ztg." donosi o ucieczce dwóch internowanych lotników francuskich, podoficerów C h o t e l i n a i M a d o n a, którzy zmuszeni do wylądowania na terytoryum szwajcarskiem, byli internowani w Zurychu, gdzie pracowali w fabryce samochodów. W tych dniach Chotelin i Madon zdołali nakłonić żołnierza szwajcarskiego, Wuesta, który ich eskortował na przechadzce, aby im dopomógł do ucieczki do Francyi i wszyscy trzej uciekli do Francyi przez jezioro genewskie. Dla obu zbiegłych lotników, jako nieoficerów, nie obowiązuje nakaz wydania ich z powrotem władzom szwajcarskim przez Francyę, to też Chatelin i Madon niezwłocznie wrócili do szeregów, względnie do swoich samolotów, Wuest zaś pozostał na stałe we Francyi. W ten sposób żaden z nich nie może odbyć kary, jaką już im dnia 18 bm. wyznaczył sąd wojenny w Zurychu, skazawszy lotników francuskich na 6 miesięcy więzienia a Wuesta za nieposłuszeństwo i dezercyę na 2 lata więzienia.

Projekt monopolu aptecznego w Rosyi. „Birżewyja Wiedomosti" donoszą: Minister rolnictwa [N]aumow wręczył ministrowi handlu ks. Szachowskiemu memoryał, zawierający projekt wprowadzenia monopolu państwowego aptecznego. — Projekt ma na celu rozwinięcie ruchu aptecznego i fabrykacyi środków aptecznych, oraz wydatne poparcie krajowej fabrykacyi artykułów leczniczych, aby Rosyę uczynić niezależną pod tym względem od zagranicy.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Środa: „Troilus i Kressyda".
Czwartek: „Troilus i Kressyda".
Piątek: „Kościuszko pod Racławicami".

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 23 marca: »Ptasznik z Tyrolu«.
W piątek, dnia 24 marca: »Napoleon i Józefina«.

Opieka nad polskimi uchodźcami w Rosyi.

II.

S e k c y a s z k o l n a przy Radzie Zjazdów w okresie sprawozdawczym podjęła i przeprowadziła za zezwoleniem ministra oświaty szereg prac, związanych z organizacyą szkolnictwa polskiego i przyczyniających się do prawidłowego funkcyonowania tegoż.

Otwarto szkoły jedno i dwuklasowe, oraz dla dorosłych i dzieci, znajdujących się w szkołach rosyjskich w miejscowościach Czyta, Sławiańsk, Bachmut, Władykaukaz, Dźwińsk, Mozyrz, Berdiansk, Symferopol, Irkuck, Ufa, Wiatka, Symbirsk. Zakładanie dalszych szkół w toku. Dla użytku tych szkół opracowano »Instrukcyę dla zakładania i prowadzenia szkół ludowych«, zawierającą przepisy prawne i regulamin szkolny. Wydział szkolny zajmował się dostarczeniem nauczycieli i ochroniarek dla szkół i ochron, zaopatrywaniem tychże w podręczniki, tworzeniem stałych biblioteczek szkolnych, wydawaniem podręczników szkolnych.

W sprawie wydawnictwa podręczników szkolnych wydział szkolny napotkał na znaczne trudności z powodu niewielkiej ilości polskich drukarń i polskich zecerów, wskutek czego drukarnie albo nie przyjmują zamówień, lub przyjmują bez zobowiązania co do terminu. Dotychczas z druku wyszły: w Kijowie »Elementarz« Promyka, »Botanika« Zielińskiego, »Wypisy na klasę III« C. Boguckiej, »Wypisy na klasę IV« Gallega; w Moskwie: nakładem Wydziału szkolnego Komitetu Polskiego »Elementarz« Promyka, »Ćwiczenia do nauki poprawnego pisania« st. I, II, III i IV, C. Boguckiej, C. Niewiadomskiej, J. Warnkówny. — W druku znajduje się obecnie 21 książek, z tego 8 w Moskwie, 4 w Piotrogrodzie i 9 w Kijowie.

W dniu 28 i 29 grudnia r. z. została zwołana przez Wydział wykonawczy Rady Zjazdów narada dyrektorów polskich szkół średnich, na której zostały załatwione sprawy, związane z przyjmowaniem uczniów do szkół średnich, sprawy personału nauczycielskiego, kursu rocznego nauk, zakończenie roku szkolnego i t. p. Abituryentom postanowiono urządzić egzamin wobec delegata okręgu jedynie w zakresie kursu ostatniej klasy wzorem roku ubiegłego w Królestwie i wydać im świadectwa dojrzałości na polskich blankietach. Do komisyi szkolnej przy Radzie Zjazdów ze swego grona wybrano: dyr. Jacuńskiego, dyr. Kulwiecia i p. Tyszkę.

S e k c y a s t a t y s t y c z n a czuwała nad dostarczeniem materyału cyfrowego Wydziałowi wykonawczemu Rady Zjazdów. Opracowała cały materyał adresowy, otrzymany za pomocą kwestyonaryusza i rozsyłała na jego podstawie wykazy. Na żądanie sekcyi szkolnej sekcya opracowała projekt kwestyonaryusza szkolnego, mającego na celu przedstawienie stanu potrzeb szkolnych. Ze względu na konieczność regestracyi dzieci zgubionych, sekcya opracowała i przesłała do C. K. O. w Petersburgu, w porozumieniu z C. K. O. w Moskwie, projekt karty regestracyi dzieci zgubionych.

B i u r o p r a w n e, otwarte w pierwszych dniach października 1915, zajmowało się gromadzeniem i systemizowaniem materyałów natury prawnej, dotyczących sprawy odszkodowania za straty, powstałe wskutek działań wojennych, oraz udzielaniem porad i wskazówek osobom poszkodowanym, zwracającym się osobiście do biura, oraz organizacyom polskim, tudzież osobom prywatnym.

P o m o c p ó ł n o c n a i p o ł u d n i o w a. Latem, gdy fala wygnańców przybrała charakter klęski masowej, powołane zostały dwie organizacye rządowe pomocy wygnańcom w guberniach, bliżej frontu położonych: pomoc północna i południowa — »Siewieropomoszcz« i »Jugopomoszcz«. Na czele pierwszej organizacyi stoi członek Rady państwa, Zubczaninow. Obejmuje ona dziś gubernie: mińską, mohylewską, smoleńską, witebską, wileńską, pskowką i inflancką. W tych guberniach skupiona jest ⅓ część ogółu wygnańców polskich w całej Rosyi. Jest ich tutaj, Polaków i innych około 600.000 osób, wśród nich Polaków połowa, w tem z Królestwa około 200.000. W ten sposób działalność organizacyi Pomocy Północnej ma pierwszorzędne dla ogółu Polaków znaczenie.

Najbardziej podstawową i dodatnią cechą, którą jej nadał główny pełnomocnik, członek Rady państwa, Zubczaninow, jest ujmowanie zjawiska potrzeb wygnańców i sposobów zaradzania im, jako takiego, które nie powinno być podporządkowane żadnej doktrynie i uniwersalnej formie, narzuconej z góry, lecz, w którem życie samo i jego przejawy powinny stwarzać najskuteczniejsze metody działania. Polskie organizacye odrazu weszły w blizkie stosunki z p. Zubczaninowem. Komisya zachodnia C. K. O., która sama jedna obejmuje swoją działalnością połowę wygnańców polskich, zawdzięcza bardzo wiele ze swego rozwoju przychylności pomocy północnej.

S z k o ł y p o l s k i e. Wskutek starań C. K. O. i Rady Zjazdów rosyjskie ministeryum oświaty wydało szereg rozporządzeń, mocą których mogą być zakładane szkoły i inne kursy z językiem wykładowym polskim w miejscowościach, gdzie się znajdują większe skupienia wysiedleńców. Zakłady naukowe z językiem wykładowym polskim o charakterze stałym, t. j. takie, które mają działać po ukończeniu wojny, otwierane być mogą na mocy przepisów obowiązujących wyłożonych w prawie o szkolnictwie prywatnem z dn. 2 lipca 1914 r. Pozwolenie na otwarcie tego rodzaju zakładów naukowych udzielają odpowiednie władze miejscowe. — Organizacya i dozór nad szkolnictwem tymczasowem dla wysiedleńców zostały powierzone kuratorowi okręgu naukowego warszawskiego, który znajduje się obecnie w Moskwie. Wydział wykonawczy Rady Zjazdów będzie pośredniczył między kuratorem okręgu naukowego warszawskiego a organizacyami polskiemi.

W ochronkach utrzymywanych przez organizacye polskie może być udzielana nauka czytania i pisania w języku polskim, jednak dzieci starsze (od 9 lat) winny także pobierać naukę języka rosyjskiego. O otwarciu ochronek ma być zawiadomioną policya miejscowa i inspektor szkół początkowych.

Na pobojowisku pod Verdun.

Wielu korespondentów wojennych pojechało teraz na świeże pobojowiska pod Verdun i nadsyłają stamtąd opisy, tego co widzieli i słyszeli. Wybieramy jeden z tych listów, korespondenta „Local-Anzeigera, Rosnera i podajemy go w wyjątkach:

Drogą z Metzu pędzi pojazd przez Conflans, Jeandelize do Bruzy. Wspomnienia towarzyszyły mi przez całą drogę, byłem tu bowiem podczas walk listopadowych gościem komendanta Conflansu. Jak bardzo ucierpiały wówczas te miasta wskutek ognia francuskiego, zwłaszcza od „kanony z Conflans" srogiego potwora, którego Francuzi ukryli w lesie d'Hennemont gdzieś tak głęboko, że nie mogły go znaleść nasze działa.

Coraz bardziej ożywioną staje się droga, kolumny wojsk przeciągają mimo nas. Mijam znane mi ruiny Jeandelize i Bruzy z przebitym w środku kościołem i strasznie porytym cmentarzem po drugim brzegu zielonych wód małej dziś Orny. Wtedy, w listopadzie, ta mała Orna była rozszerzona przez nasze wojsko w ogromny staw, który bronił naszych stanowisk. Z Bruzy jadę do Waroz, mijając wszędzie ruiny, groby i przygotowania do ewentualnej obrony nowych stanowisk, gdyby przyszło się cofać. W St. Maurice staje pojazd; tu jesteśmy już na terenie, który parę tygodni temu dzierżyli Francuzi. Nasi żołnierze zdołali już tymczasem naprawić wszystkie drogi, rozryte granatami, i na tych twardych, dobrych drogach idziemy wczesnym zimnym rankiem wiosennym ku lasowi Hernéville i ku Braquis.

W powietrzu ponad nami leży ciężki grzmot i dudniące echo spadających pocisków działowych. To Francuzi ostrzeliwują Braquis, szukają temi macającemi strzałami rezerw niemieckich albo bateryj. W lasku Herméville zastajemy rzecz fantastyczną: wsie murzyńskie, zamieszkano do niedawna przez wojska kolorowe. Jak w swojej ojczyźnie afrykańskiej, sporządzali sobie oni z pni i gałęzi rusztowania i obrzucali je ziemią, nadając tym chałupom różne kształty wedle zwyczaju ojczystego. Wiele z tych budowli ma kształt okrągły, ku górze stożkowaty jak wigwamy; szczytem stożka uchodzi dym. W takiej chacie może się pomieścić przeszło tuzin osób. Teraz zajęli je niemieccy żołnierze, ale bynajmniej nie chwalą sobie tych osobliwych schronisk, gdzie wcale nie jest ciepło. Można sobie wyobrazić, jak dopiero marzli tam czarni żołnierze z ciepłej Afryki. Nasi uczuwali te kolonie murzyńskie, zapełniające cały las, »wsią apaszów«.

Im bardziej zbliżamy się do Braquis, tembardziej wzmaga się kanonada i nagle zmienia się w dziki ogień bębniący, który z nieopisaną zajadłością rozwala jeszcze wciąż ruiny murów z wsi tam pod nami, jakby tam jeszcze szukał resztek życia. Niemieckie działa odpowiadają rykiem z głębi lasu. Na przedzie, na nizinie Braquis, powstają od uderzeń białe fontanny pary, coraz gęściej pryskające ku rozjaśnionemu już niebu. Tędy dołem przejść nie można. Przeciskamy się przez zarośla na północny wschód od Braquis i dostajemy się na polanę, na której Francuzi w głębokich, obmurowanych dołach umieścili działa obronne przeciw balonom. Rury ich, umontowane na kręcących się lawetach, sterczały ku niebu i pod maską z gałęzi czyhały na zdobycz.

Skręcamy ku zachodowi, w las d'Hennemont, przez którego gęszcze przebito wąską drożynę. Tędy idą szyny kolejki polowej. Tak wąską jest ta droga, że nawet teraz o południowej porze słońce nie może oświetlić leżącego na niej śniegu. Drożynę tę wyrąbali Francuzi, położyli te szyny — i przytoczyli ową okropną „kanonę z Conflansu" i jej olbrzymie pociski. Tylko aby umożliwić postawienie tej olbrzymiej rury, zadano sobie tyle trudu. Coraz głębiej zapuszczamy się w las, podczas gdy kujący ogień poza nami wciąż szaleje nad Braquis. Przechodzimy obok chałupki, wtulonej między drzewa, — tu mieszkała obsługa owego działa. Kupa starych mundurów i pozostawionych sprzętów leży przy drodze. Schylam się i widzę na guzikach kotwicę z napisem „Equipage de la flotte". Byli to majtkowie, a ukryty olbrzym był działem okrętowem.

Musimy je odwiedzić. Gdy idziemy dalej wzdłuż toru, przewodnik opowiada nam, w jaki sposób po cofnięciu się Francuzów znaleziono kryjówkę olbrzyma, którego Francuzi w pospiechu nie zdołali zabrać z sobą ani nawet zniszczyć. Z długiej rury działa urządzili Francuzi jeszcze pożegnalną strzelaninę w nocy z 24 na 25 lutego, puścili wtedy jeszcze raz 50 głów cukru na Conflans i Jarny — potem odeszli i wspaniałą armatę zostawili swemu losowi

Las przed nami zaczyna przeświecać to tu, to tam, staje się obrazem spustoszenia. Zabite drzewa leżą na ziemi, inne wyciągają konary ze straszliwemi ranami. Grunt jest rozryty od strzałów, cienka skorupa lodu pokryła kwatery i leje wyżłobione przez nasze granaty. Jesteśmy właśnie w tym obrębie, który nasze działa tysiące razy zmacywały, aby pochwycić potwora. Coraz dzikszym staje się obraz poszarpanego lasu, aż stajemy przed górą z gruzów, w której ukrywa się olbrzym w osłonie wielu grubych na metr murów betonowych i pancerzy stalowych. Zaledwie 2 metry szerokości ma okno, z którego wystercza lufa, — to też zakres działalności armaty był niewielki. Przez to okno wlazłem w głąb do szybu, aby obejrzeć działo w całym majestacie. Rura długa jest na 8 m i waży z lawetą okrągło 300 centnarów. Każdy pocisk waży przeszło 45 kilo i pono może być wyrzucony na odległość 30 km. Naokoło działa zbudowano magazyn dla pocisków i pomieszczenie dla załogi. Od sierpnia z. r. mieszkali tu francuscy marynarze — wiosna zastąpiła ich teraz kilkoma polowo-szaremi strażnikami. „Kanona Conflansu" stała się niemiecką!

Opis powyższy wiąże się poniekąd z niedawno zamieszczonym przez nas opisem dziennikarza duńskiego, który zeszłego roku zwiedzał fortyfikacye Verdunu, nie mógł jednak z dyskrecyi podać miejsca, gdzie umieszczone było olbrzymie działo okrętowe. Czy było to tosamo działo, jest wątpliwe, tego typu działami bowiem, według jego relacyi, obstawili Francuzi cały Verdun naokoło. Przyp. Red.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Podróż do Anglii podczas wojny.

Obywatel jednego z państw neutralnych odbył w jesieni z. r. podróż z Niemiec do Londynu i bardzo ciekawe wrażenia swe z tej podróży opisał w fejletonie „Frankfurter Zeitung". Z relacyi tej wyjmujemy najciekawsze ustępy:

Pewnego ciepłego dnia jesiennego wsiadłem w Kolonii do pociągu ekspresowego z zamiarem wyjazdu do Anglii. W Bentheim, na granicy holenderskiej wysiedliśmy z bagażami i stanęliśmy w szeregu przed poczekalnią. Każdy otrzymał swój numer. Stary, rutynowany wachmistrz-pospolitak kazał sobie pokazać paszporty, które kontrolował surowym wzrokiem, spoglądając przytem badawczo na właściciela paszportu. Osobliwa mięszanina ludzi wszystkich stanów tu się znalazła, panie i panowie z najrozmaitszych zawodów, kobiety z dziećmi, kupcy, dziennikarze, robotnicy. Po kontroli paszportów weszliśmy do poczekalni na dworcu. Tu nowe badanie podróżnych. W zwięzłych słowach żądał urzędnik wyjaśnień co do celu podróży, przyczyny pobytu w Niemczech i t. d. Następnie każdy z osobna musiał się udać do celi, gdzie się odbywała z najściślejszą dokładnością rewizya osobista.

Blizko dwie godziny trwały wszystkie formalności i badania, zanim pociąg ostatecznie odjechał. Miałem więc czas, aby się przypatrywać zawiedzionym twarzom kilku towarzyszów niedoli, którzy bardzo ubolewali nad tem, że im przerwano połączenie kolejowe, ponieważ najbliższy pociąg odjeżdżał dopiero po czterech godzinach.

Po krótkiej jeździe pociąg na sz stanął na kontrolnej stacyi holenderskiej. I tu badano bagaże i paszporty, ale czyniono to pobieżnie i załatwiono wszystko w kilku minutach.

W Holandyi spadł świeży śnieg i księżyc świecił jasno. Wspaniała podróż wzdłuż rzeki wynagrodziła obficie za opóźnienie. O godzinie 8 wieczorem ujrzeliśmy z okien wagonu światła Amsterdamu. Na dworcu formalności trwały krótko. Gdy sprawdzono, że paszport jest w porządku, pojechałem do Hagi, aby tam otrzymać nowy paszport do Anglii. Nie było to rzeczą łatwą, trzeba podać ważną przyczynę podróży i przedstawić dowody. Ta formalność zajęła mi trzy dni czasu. — Gdy mój nowy paszport był w porządku, pojechałem do Vlissingen. Z powodu przerwy chwilowej w komunikacyi z Londynem, czekałem znów kilka dni. Na okręcie było niewielu podróżnych, coś około pół setki, między innymi kilka Angielek wysłanych z Niemiec do ojczyzny. Było zimno i mglisto i morze burzliwe. Dopiero po siedmiu godzinach jazdy zarysował się przez mgłę ląd, mimo, że już przed godziną wpłynęliśmy do ujścia Tamizy. Przez całą prawie drogę aż do ujścia Tamizy towarzyszył nam torpedowiec angielski w pewnej odległości. Na Tamizie panował ogromny ruch. Krążyło wiele okrętów patrolowych, łódź z telegramami i kilka okrętów wojennych. Ruch na rzece jest bardzo ożywiony, ponieważ tu skoncentrował się angielski import i eksport na Londyn i Liverpool.

Na stacyi w Tilbury, gdzie są także osobne cele rewizyjne, odbywało się znowu badanie paszportów i bagaży, które trwało o wiele dłużej, niż w Niemczech. Funkcye rewidujących spełniali wojskowi i urzędnicy kryminalni, poczem następowała rewizya osobista. Z nadzwyczajną zręcznością szukano tytoniu, napojów alkoholicznych, a przedewszystkiem pism i druków. Po zbadaniu paszportu odpowiadać musiałem na wszelkie możliwe pytania.

Te przykre przesłuchy wielu ludzi przyprawiają o newrozę wojenną. Pewien człowiek drżał przy każdem pytaniu, jakby go sądzono za jakieś przestępstwo. Inny dawał odpowiedzi zupełnie bałamutne, wcale nie odpowiednie do zadanych pytań. Niekiedy urzędnicy nie otrzymali żadnej odpowiedzi, ponieważ pytani z powodu zdenerwowania nie rozumieli pytania.

Dopiero gdy wszystkie badania pod każdym względem dobrze wypadły, otrzymuje się z powrotem odstemplowany paszport i można wsiąść do gotowego pociągu do Londynu. Ma się uczucie uniknięcia szczęśliwie niebezpieczeństwa. W pociągu wszystkie okna miały gęste zasłony, aby się nie przedostał przez nie na zewnątrz żaden promień światła. Także lampy w wagonach tak zaciemniono, że nie tylko nie można było czytać, ale nawet nie można było rozpoznawać towarzyszów podróży. W ten sposób unikano wszystkiego, coby mogło służyć zeppelinom za wskazówkę. Z powodu zamknięcia okien powstały w niektórych wagonach tak nieznośny upał i duszne powietrze, że odetchnąłem swobodniej, gdy nareszcie po półtrzeciagodzinnej podróży mogłem opuścić pociąg na stacyi Fenchurch w Londynie.

Nareszcie udałem się ciemnemi, mglistemi ulicami do hotelu. Zdawało mi się niepodobnem, aby olbrzymi ruch tego największego miasta odbywał się w absolutnej ciemności. Gdy szedłem od stacyi Fenchurch-Street wązkiemi ulicami City, morze domów, zarysowujące się we mgle, sprawiało wrażenie, jakoby czegoś, pochodzącego z kraju duchów. Inne wrażenie sprawia główna ulica »Strand«. Tam jest olbrzymi ruch w ciemności, którą tylko miejscami oświetlają rzadkie promienie światła z wązkich pasów świetlanych, pozostawianych na czarno pomalowanych dzwonach lamp elektrycznych. Automobile, omnibusy i inne pojazdy jadą ulicą w szalonem tempie; chłopcy dziennikarscy biegają i wywołują najnowsze telegramy z teatru wojny. Rozumieć można tylko główne wyrazy: »Greece«, »Cavell«, »Serbia«. Tłumy ludu poruszają się w ciemnej mgle. Ruch zdaje się tu być ożywiony, jak w czasie pokoju.

Hotele, z małemi wyjątkami, są puste. — W zwykłych czasach, jak wiadomo, nie można było w Londynie dostać hotelu. Mimo to wielkie hotele nie obniżyły cen. To zasada angielska.

Najwięcej cierpią wskutek wojny wielkie restauracye. Zwłaszcza obecnie, gdy nowa ustawa o wyszynku trunków pozwala na ich sprzedaż tylko od godz. 12½ do 2½, a po południu od godz 6 do 9.

Dobre teatry są albo zamknięte, albo żyją tylko patryotycznemi sztukami, które się nadają do agitacyi werbunkowej.

Przepełnione są teatrzyki Varietés, jak »Alhambra«, »Empire« i »Hippodrome«, mimo, że dają po 2 przedstawienia dziennie, a cen bynajmniej nie uznały za stosowne obniżyć. Tak zwane »Music-Halls« dają prawie wszystkie repertoar wojenny. Publiczność śpiewa razem ze śpiewakami popularne pieśni i powtarza je po dwa i trzy razy. Przytem wystawa zawsze jest wspaniała, a w chórach widać najpiękniejsze dziewczęta w świetnych kostyumach. Przez to, że wszędzie, także w małych miastach, małe towarzystwa teatralne grają, znajdują zarobek także mniej znani aktorzy, aktorki i chórzyści, i to zarobek czasem trzykrotnie wyższy od normalnego. W teatrach widać, jak zwykle w pierwszych rzędach, zawsze jeszcze panów w frakach, a panie w sukniach wieczorowych i bogatej biżuteryi. Niezależnie od tego jednak widać także na najlepszych miejscach panie i panów ubranych skromnie, w toaletach ulicznych, co w czasach pokojowych nie zdarza się nigdy. Nie mniejszem powodzeniem cieszą się kina, dające przeważnie sceny i dramaty wojenne. Są one nawet na popołudniowych przedstawieniach wysprzedane.

Gdy się z promieniejących światłem wnętrz sal teatralnych wyjdzie na ciemną ulicę, działa kontrast, jak nowa sensacya. Szczególniej deprymująco odczuwa się ciemność na ulicy Piccadilly, zazwyczaj gorejącej morzem świateł. — Mieszkańcy Londynu przyjmują tę ciemną stronę wojny z humorem.

Bezpośrednim, ale przykrym skutkiem tych ciemności są liczne wypadki na ulicach, spowodowane częstemi wypadkami zderzeń się wozów i przejechań ludzi. Poza tem na ogół Londyńczycy stawiają rzecz tak, jak gdyby wojna była rzeczą podrzędnej wagi dla City. Gdy jadącemu ze mną Londyńczykowi wyraziłem moje zdziwienie, że ruch uliczny tak mało skutkiem wojny ucierpiał, odpowiedział mi w spokojnym tonie, że tak wielkie miasto nie może odczuwać dolegliwości wojny.

I istotnie Londyn poza napadami Zeppelinów, nic wojny nie odczuł. Usiłowanie, aby nie dać się wyprowadzić z równowagi wypadkami wojennemi, jest w stolicy powszechnem, a władze starają się ten stan podtrzymywać, stosując wojenne ograniczenia w najskromniejszej mierze. Wogóle stolica Anglii niesie dumnie głowę do góry, pełna ufności w swe siły, starając się niczem na zewnątrz nie zdradzić coraz większego wewnętrznego niepokoju.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.